

DON JUAN DE MARCO (1994), reż. Jeremy Leven

Tajemniczy, młody mężczyzna, w kostiumie XVI. wiecznego szlachcica, zamierza popełnić samobójstwo, skacząc z wysokiego budynku.

Policja wzywa na pomoc znakomitego psychologa, dr. Micklera (Marlon Brando), któremu udaje się skłonić Don Juana De Marco (Johnny Depp) do zejścia na dół.

Młody człowiek zostaje poddany dziesięciodniowej obserwacji w szpitalu psychiatrycznym.

Dr Mickler, któremu pozostało tylko dni do emerytury, musi ocenić stan psychiczny młodzieńca, który utrzymuje, że gości w willi Don Octavia del Flores, który, nie wiadomo dlaczego, podaje się za lekarza.

Przyczyną samobójczej próby był zawód miłosny. Otóż bohater zakochał się miłością niemożliwą w dziewczynie z plakatu. Jej stylizacja - czarna maseczka na twarzy oraz lektura „Don Juana” lorda Byrona natchnęły inteligentnego, wrażliwego dwudziestolatka do wymyślenia siebie od nowa.

Tym kostiumem stwarza sobie takiego, jakim mógł siebie zaakceptować, tworzy dystans do siebie „prawdziwego”, chłopaka z Queens, ubogiej dzielnicy Nowego Yorku. Im bardziej kolorowy i egzotyczny jest kostium, tym smutniejszy wydaje się chłopak pod nim.

* * *

„Diagnoza” dyrektora szpitala – „dzieciak jest stuknięty”, musi ustąpić rozeznaniu dr. Micklera – „dzieciak jest fantastyczny”.

Doświadczony psycholog odmawia faszzerowania pacjenta tabletkami: „Nie wejść do świata, w którym żyje, a to fantastyczny świat.”

Wchodzi też w rolę Don Octavia del Flores, w której świetnie się odnajduje.

Godzinne sesje terapeutyczne stają się prawdziwym spotkaniem dwóch mężczyzn. Wszelkie standardowe metody leczenia są, szczęśliwie, odrzucone, wręcz wyśmiane, jako absolutnie nieprzydatne (scena z „tradycyjnym” lekarzem, Billem czy scena z testem plam atramentowych Rorschacha).

Właściwą drogą jest rozmowa, uważne słuchanie drugiego człowieka. Historia Don Juana de Marco jest barwna, obfitująca w nieprawdopodobne wydarzenia.

Swoimi opowieściami egzotyzował skromne, ubogie życie, po dramacie rodzinnym, pozbawione miłości i zrozumienia (babka). Dwudziestolatek nadawał

swojemu życiu smak, barwy, dźwięki. Ta długa, niezwykła opowieść była dla niego formą autoterapii. A kiczowate retrospekcje - Meksyk, harem sułtana - nie są przez to mniej magiczne.

Don Juan De Marco Johnny'ego Deppa jest jednocześnie, „największym kochankiem świata” i chłopakiem z Queens, co czyni tę postać tak fascynującą. Samotny, zagubiony chłopak emanuje wewnętrznym żarem legendarnego uwodziciela, „który rozprasza żeński personel”.

* * *

Don Octavio del Flores/dr Mickler podejmując grę, dociera do egzystencjalnego problemu Don Juana, ale i pacjent wpływa na starego doktora. „Potrzebujesz mnie do transfuzji! Mój doskonały świat jest nie mniej realny niż twój!” - wybucha jedyny raz, dotknięty do bólu odkryciem prawdy przez doktora.

Wątek prywatnego życia doktora i jego żony, Marilyn (Faye Dunaway) to subtelny humor i wzruszenie zarazem (scena kolacji w restauracji czy rozmowa w ogrodzie – „Myślałam, że nigdy o to nie zapytasz”).

* * *

Film Jeremy'ego Levena, zawodowego psychiatry, jest inteligentną komedią, jest pastiszem filmów płaszczka i szpady oraz melodramatu, jest wreszcie współczesną wersją mitu legendarnego Don Juana, jego reinterpretacją.

Bohater obrusza się, kiedy pielęgniarz Rocco nazywa go Casanovą. On jest bowiem romantycznym kochankiem „rozwiązującym tajemnicę, jaką jest każda kobieta” i „dającym przyjemność kobiecie, kiedy jej pragnie”, a nie zdobywcą kobiet, uprzedmiotowiającym je.

Na kolejnym poziomie jest ten film spotkaniem superkochanka z superpsychiatrą czyli Marlona Brando, bożyszczą kina i młodego, charyzmatycznego aktora na początku kariery. Znamienne, że Johnny Depp zdecydował się na tę rolę pod warunkiem, że dr. Micklera zagra Marlon Brando.

Obaj są oryginałami i outsiderami kina, obaj są uosobieniem męskości i seksapilu.

Łączy ich również podejście do aktorstwa - nigdy nie było dla nich najważniejsze. Paradoksalnie, mimo to (a może dlatego) stali się ikonami kina tworząc kanoniczne role.

Kolejna wspólna cecha - obaj, pod ekscentryczną nieraz powierzchnią, skrywają wrażliwca, melancholika, czy będzie to skórzana ramoneska w DZIKIM czy fantastyczny kostium Edwarda Nożycorękiego.

I obaj „czują kino” - cokolwiek to znaczy .

Dzięki tej obsadzie marzeń film stał się swoistą sztafety pokoleń, w której starszy aktor przekazuje pałeczkę młodszemu aktorowi.

W symbolicznym skrócie pokazuje to ujęcie, kiedy obaj - pacjent i lekarz, Johnny Depp i Marlon Brando - idą w głąb szpitalnego korytarza i Brando, ojcowskim gestem, obejmuje Deppa. Ten gest, gdyby trwał o pół sekundy dłużej, straciłby swoją moc, osłabił wymowę sceny.

* * *

Film nie jest fabularyzowanym dokumentem na temat klinicznego obrazu zaburzeń tożsamości bohatera. Jest raczej grą wyobraźni, pragnień, marzeń, wyrazem „kreatywnego postrzegania rzeczywistości”. Don Juan De Marco „galopuje nad dosłownością życia” (określenie Renaty Lis), a doktor Mickler próbuje mu dorównać.

Zmysłowy, o ciepłych barwach film plasuje się daleko od zimnego LOTU NAD KUKUŁCZYM GNIAZDEM Miloša Formana.

Mimo iż problem prześwituje przez bogato i kolorowo tkaną materię ekranowego świata, film jest niczym pocztówka dźwiękowa z piosenką Bryana Adamsa „Have you ever really loved a women.”

Zaś finał na plaży wyspy Eros - po „zdiagnozowaniu” Johna Arnolda Demarco jako nieuleczalnego romantyka - pozostawia widza w oczarowaniu, rozmarzeniu.

To film prawdziwie „rozkoszny” (pojęcie Grażyny Stachówny), cudny prezent na 100.lecie kina.

Marlon Brando, Johnny Depp i Elwira Rewińska zapraszają na film 🎬 😊

P.S.

Kilka lat później Johnny Depp spotkał się na planie filmowym z inną legendą kina – Alem Pacino; wystąpili razem w jednym z najciekawszych filmów gangsterskich – DONNIE BRASCO (1997) Mike’a Newalla